



ANTONI BRYŃSKI

[Świadek Bryński]: 11 listopada 1939 r. została wzięta większa liczba ludzi w charakterze zakładników. Rok 1939 zaznaczył się szeregiem represji. Ci aresztowani to lekarze, inteligencja, adwokaci itp. Aresztowany został wtedy pan Jastrzębski, dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego. Aresztowania były przeprowadzane z listy po domach. Cel tych aresztowań był terrorystyczny, aby zastraszyć ludność. Pan Jastrzębski został zwolniony w styczniu 1940 r.

Przewodniczący: Proszę opowiedzieć o usuwaniu ludzi z mieszkań.

Świadek: Masowe usuwanie odbywało się w grudniu 1939 r. Usunięto ludzi z ul. Moniuszki i ul. Sienkiewicza. Mieszkania te później stały puste. To był okres zimowy. Kościół Mariacki był w pewnej części zastawiony meblami.

Przewodniczący: Gdzie ci ludzie się mieścili?

Świadek: Obcy ludzie i rodziny przygarnęły ich do siebie.

Przewodniczący: A w następnych latach?

Świadek: Przesiedlenia te odbywały się bardzo często. W Radomiu na kolejach aresztowano szereg ludzi. W pow. koneckim były też większe aresztowania, ale nie tak masowe jak na terenie Radomia. Pierwsze masowe aresztowania w Radomiu były w styczniu 1941 r. Zostali wtedy aresztowani m.in. adwokat Świętkowski, Suliga, Cyrański.

Przewodniczący: Czy to były aresztowania tylko w Radomiu?

Świadek: Także i w okolicach Radomia, w Piastowie.

Przewodniczący: Co się stało z tymi ludźmi?

Świadek: Nikt z nich nie wrócił. Dokładnej liczby nie pamiętam.

Przewodniczący: Dokąd ich wywieziono?

Świadek: Wywieziono ich do Skarżyska. Tam w dotkliwy sposób prowadzono przesłuchania. Zginęło tam bardzo dużo ludzi. Później, w pierwszych dniach po aresztowaniach,

przychodziły masowe zawiadomienia o ich śmierci. 4 czerwca 1942 r. akcja ta objęła przeważnie nauczycieli, którzy posiadali stopnie oficerów rezerwy – ci zostali wywiezieni do Oświęcimia.

Przewodniczący: Jaki to był typ aresztowań, jeśli chodzi o zakładników?

Świadek: W 1939 r. to były aresztowania masowe. Zakładnicy w Radomiu byli brani wielokrotnie, zwłaszcza przy uroczystościach państwowych, np. 11 listopada. Szereg osób było branych z listy.

Przewodniczący: Czy np. dyrektor elektrowni został aresztowany jako zakładnik?

Świadek: Jego aresztowano z listy w styczniu 1941 r.

Przewodniczący: Kiedy świadek został aresztowany?

Świadek: W listopadzie 1942 r. Wszyscy aresztowani zostali [zebrani] na ul. Kościuszki. Byli to urzędnicy, robotnicy, lekarze, przeszło sto osób. Ja zostałem aresztowany w mieszkaniu rano, o godz. 5.20. Do mieszkania przyszło dwóch [osobników], wylegitymowali mnie. Jeden był mundurowy, drugi cywil mówiący po polsku. Jeden mnie pilnował, a drugi wypełniał nakaz aresztowania. Później przeprowadzono rewizję, która była pobieżna, porozrzucali trochę sprzętów w mieszkaniu. Potem mnie z niego wyprowadzili. Tam stał trzeci – umundurowany. Poprowadzono mnie na ul. Kościuszki. Wśród zabranych poznałem dr. Materę [?], sędziego Dankowskiego [?]. Wieczorem komisarz Fuchs wygłosił do nas przemówienie, że jesteśmy podejrzani o udział w porozumieniu przeciwko państwu niemieckiemu. Mówił wtedy też, że jeżeli ktoś nie jest winien, to będzie zwolniony. Wybrano część ludzi, których zamknięto w [siedzibie] gestapo, a część, w której byłem ja, odwieziono do więzienia na ul. Malczewskiego. Tam nas rozdzielono; ja znalazłem się w sonderceli na drugim piętrze i tam zastałem już dziewięć osób.

12 listopada nie zabrano nas do badania, tymczasem przesłuchiowano na ul. Kościuszki.

13 listopada z rana zabrano grupę ludzi i przywieziono ich wieczorem. Oficer Aksan [?] był przy tym wszystkim. Ludzie ci wrócili zmasakrowani i pobici. Takie badanie odbywało się codziennie. Ludzie wracali z niego do cel po południu.

17 grudnia zabrano nam pracownika kolejowego Ociagę [?] – zdrowego, zawsze wesołego. Wieczorem przywieziono towarzyszy i stygnące zwłoki Ociagi [?]. Chcieliśmy

go ratować. Stosowaliśmy sztuczne oddychanie. Niemcy śmiali się na widok tego. Po [naszych] bezskutecznych zabiegach przeniesiono jego ciało do kostnicy, gdyż już nie żył, a stamtąd wywieziono.

Jeśli chodzi o badania, to ja ciągle mówię, że to były „badania”. Cała rzecz polegała na tym, żeby najpierw obić ludzi. Przypominam sobie wypadek z Dabanowiczem. Zabrano go rano. Wrócił zmaltratowany i następnego dnia został wywieziony do Oświęcimia.

4 stycznia zostałem wezwany na badanie. Tam trzymano mnie [i innych wezwanych] przed przesłuchaniem w łazience, przykuty do centralnego ogrzewania. Badanie ograniczało się do tego, że ludzi bito, żądając od nich zeznań. Ja byłem bity dość dotkliwie. To była zabawa z ich strony. Z wyjątkiem jednego z aresztowanych, inż. Felińskiego, wszyscy byliśmy bici. Bardzo był pobity dr Trzowiński.

5 stycznia zabrano nas na badania i zamknięto w piwnicy. Z naszej gromady zabrano inż. Łuczaka i obito go. Wieczorem odkomenderowano nas do więzienia.

6 stycznia byłem na badaniu w pokoju referentów [?], ale mnie nie bito. Ponieważ im nic nie powiedziałem, bardzo grzecznie mnie wyprowadzili, lecz ostrzegli mnie, czym są ich obozy.

7 stycznia przygotowano nas do transportu. Wieczorem powiązali nam ręce – do przodu, nie do tyłu. Ludzie mieli je pokrwawione. Przywieziono nas następnie ciężarówkami na towarową rampę kolejową. Jechaliśmy do Lublina. W Lublinie wyładowano nas ok. południa. Okazało się że ten pociąg wiozł aresztowanych z całego dystryktu. W Lublinie zaprowadzono nas na Majdanek. Tam byliśmy 8 stycznia.

Jednak Radom o nas nie zapomniał. Referenci z Radomia przyjeżdżali do nas i nas badali. Ja byłem przesłuchiwany dwa razy i bity. Referenci ci znęcali się nad badanymi w bestialski sposób. Jeden z przesłuchiowanych miał za uszami ślady przypalania [rozgrzanym] haczykiem, inny znów młody chłopak, Pawlak, miał popiekaną palce – kazali [mu] chwytać rozpalony haczyk.

W Majdanku byłem do końca lipca 1943 r., a następnie zostałem przewieziony do Buchenwaldu. Tam odsiedziałem do końca istnienia obozu.

Przewodniczący: Kiedy świadek został aresztowany?

Świadek: 11 listopada 1942 r.

Przewodniczący: Czy przedstawiono wam jakieś zarzuty?

Świadek: Nie. Nie dano nam do podpisania żadnego protokołu.

Przewodniczący: Czy były wypadki, że innym też nie stawiano żadnych zarzutów?

Świadek: [Jeśli chodzi o] współtowarzyszy celi, [to] nie wiem, za co zostali wzięci i nie przypominam sobie, żeby który z nich miał postawione jakieś zarzuty. To były zarzuty ogólne. Mnie np. wmawiano, że prowadziłem takie a takie roboty, że należałem do tajnej organizacji, że kolportowałem prasę.

Przewodniczący: Czy świadek umie określić jakie rodzaje policji były czynne przy aresztowaniach, jakich sił używano do tych akcji?

Świadek: SS. Te oddziały, które mnie eskortowały do i z więzienia, to było SS. Eskorta, która nas wiozła na dworzec, to była żandarmeria. Szefem *Sonderabteilung* w więzieniu był Ferdinand Koch. Był to w moim pojęciu sadysta, znęcał się z upodobaniem. U niego przyjęcie zaczynało się biciem na korytarzu. W grudniu 1942 r. przywieziono kilkoro ludzi z okolic Lipska. Gdy wpuszczono ich do poszczególnych cel, chodził wtedy od celi do celi i tam wszystkich bił i kopał.

Przewodniczący (do oskarżonego): Czy oskarżony miał przy sobie w więzieniu papier i ołówki?

Oskarżony Böttcher: Tak, miałem i miałem możliwość pracowania na korytarzu.

Przewodniczący: Jakie jeszcze ułatwienia chciałby mieć oskarżony?

Oskarżony: Proszę o zezwolenie zatrzymania przy sobie wszystkich moich notatek, gdyż poprzednio nie pozwolono mi ich zatrzymać.

Przewodniczący: Sąd postara się, jeżeli to będzie zależne od sądu, by w miarę możliwości uwzględnić prośbę oskarżonego.

Prokurator: Mówił świadek o biciu. Czy słyszał pan od więźniów, że były przyrządy do stosowania tortur?

Świadek: Wieszano więźniów za ręce [wygięte] do tyłu. Przypiekano różnymi [rozgrzаныmi] haczykami, inż. Maj miał nawet nadszarpięte mięśnie.

Prokurator: A czy słyszał pan o jakimś stole tortur?

Świadek: Nie. Bito w każdym razie.

Prokurator: Czy była aresztowana pani Kasprzykowska?

Świadek: Pani Kasprzykowska też była pobita. Była to wątła osoba.

Przewodniczący: Czy oskarżony ma pytania?

Oskarżony: Nie mam.

Obrońca: Czy nie jest panu wiadomo, że podczas aresztowania w styczniu 1941 r. w Skarżysku pewna część ludzi ocalała i wróciła?

Świadek: Spośród moich znajomych wróciło sześć osób. Ogólnej liczby nie pamiętam.

Prokurator: To było w 1941 r. A czy byli ludzie zwalniani w 1942 r.?

Świadek: Została zwolniona tylko jedna osoba.

Przewodniczący: Pomijając osobistą winę oskarżonego, czy wiadome były oskarżonemu metody badania aresztowanych ludzi?

Oskarżony: Nie.

Przewodniczący: Czy raporty, ogólne zestawienia o sytuacji nie zawierały wzmianek dotyczących szczegółów aresztowania?

Oskarżony: Jak już wyjaśniłem wcześniej, raporty były lakoniczne i nie zawierały żadnych wzmianek.

Przewodniczący: Czy ten sposób badania był wynikiem pewnego przewidzianego systemu, czy była to tylko indywidualna inwencja urzędnika gestapo, który przeprowadzał przesłuchanie?

Oskarżony: Trudno mi na to odpowiedzieć, gdyż nie były mi znane sposoby postępowania.



Przewodniczący: Czy znane są oskarżonemu oświadczenia Franka, żeby nie cofać się przed groźbą wywołaną tymi metodami?

Oskarżony: Tego rodzaju oświadczenia nie są mi znane.

Prokurator: Czy znany jest oskarżonemu termin *Sonderbehandlung*?

Oskarżony: To pojęcie jest mi znane z procesu norymberskiego, przedtem – nie.